

Tym razem nie powinno być żadnych niespodzianek. "Dodo? Nie jestem pewien czy zagra od pierwszych minut, jednak jest to bardzo prawdopodobne", odpowiedział wczoraj głośno Zdenek Zeman.

Owe słowa trochę zaskakują, zważywszy na fakt, że siedem dni wcześniej odpowiedź czeskiego trenera była diametralnie inna: *"Postępy? Są, w tym sensie, że co pewien czas z nami jest. Obecnie trenuje z większą regularnością, choć nie jest w pełni sił. Myślę, że jest gotowy na jakieś 50 procent"*. Faktem jest, że w tygodniu Brazylijczyk nie wziął udziału tylko w poniedziałkowym treningu, aby potem zostać dołączonym do grupy. Wszystko skomplikowało też wypadnięcie Balzarettiego, przez co były gracz Corinthians zaczął mecz od pierwszej minuty. Tak czy inaczej Zeman jest świadomy, że gracz nie jest w top formie: *"Gdy oglądałem go na dvd, zaimponował mi swoim bieganiem po boisku, jednak obecnie nie jest tym graczem z Brazylii. Jest świetny, mamy nadzieję, że może zademonstrować to także w Romie"*.

Oczekiwanie wydaje się dobiegło końca. Po jedenastu miesiącach od operacji, gdy w listopadzie ubiegłego roku zrekonstruowano więzadła krzyżowe kolana, José Rodolfo Pires Ribeiro, znany jako Dodo, jest gotowy. Jest zakładem, który Roma jest pewna wygrać. W przeciwnym razie Walter Sabatini nie zainwestowałby 1 mln euro jako premię dla klubu z regionu Paulista oraz prowizji 1,5 mln euro dla agenta gracza, Calendy. Dwa i pół miliona wydane za chłopaka z zerwanymi więzadłami i bez kontraktu nie jest czymś, co zdarza się na co dzień.

Autor: abruzzo